Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 51 WARSZAWA, DNIA 16 GRUDNIA 1928 r. ROK XV.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.



Wstępujmy do Szkół Rolniczych

Przed Młodą Gromadą Wiejską leży olbrzymie zadanie do spełnienia, którem jest wyzwolenie Ducha Chłopskiego z jarzma niewiary w swe siły i słabego poczucia własnej godności. Drogą, wiodącą do celu, jest praca nad uszlachetnieniem swej duszy, rozwojem kultury rodzimej i podniesieniem dobrobytu.

Zadanie to może wykonać jedynie młodzież mądra, uświadomiona życiowo, przygotowana zawodowo, owiana duchem pracy społecznej, rozumiejąca, że jedynie gromadnym wysiłkiem można dojść do tego, o czem marzył Stefan Żeromski, pisząc w „Przedwiośniu“ o szklanych domkach Wsi Polskiej. Szklane domki pisarza-demokraty będą dla nas symbolem dążenia ku wyżynom.

Złączeni w bratnich szeregach związkowych wspólnym ideałem— doceniamy znaczenie oświaty dla wsi. Rozumiemy, że bez pomocy szkół długo musielibyśmy czekać, aby strzechę wieśniaczą opromieniła tarcza słoneczna, dlatego dokładamy wszelkich starań, by szerzyć zamiłowanie do nauki, specjalnie zaś budzimy zainteresowanie dla szkół rolniczych.

Zaledwie 10 lat minęło od chwili zrzucenia jarzma niewoli, a już powstała znaczna liczba szkół rolniczych, których wzrost z roku na rok będzie postępował. Otwierają one corocznie swe podwoje dla synów chłopskich, którym chcą pomóc w przygotowaniu się do życia Młodzież Rolnicza musi tłumnie zapełnić ich wnętrza, by powstawała coraz to większa potrzeba zakładania nowych.

W pierwszym rzędzie w mury szkolne winni wkroczyć ci, co na swych sztandarach wypisali hasło: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“. Na ławach szkolnych winni zasiąść członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej, jako ci, co kładą podwaliny pod gmach Polski Ludowej. Myśl ukończenia szkoły rolniczej niech będzie nieodłączną towarzyszką każdego Związkowca. Okrzyk: „pragniemy oświaty rolniczej“, niech leci od wsi do wsi, jak długi nasz kraj.

Ci, co dostąpili szczęścia możności czerpania wiedzy w szkole już obecnie, winni pamiętać, że z krynicy wiedzy należy pić pełnemi ustami, gdyż na ich powrót czekają inni, którym warunki nie pozwoliły na naukę w szkole. Kończący szkoły muszą się dzielić zdobytą wiedzą z braćmi organizacyjnymi, muszą być żywym przykładem wzorowej pracy fachowej na ojczystym zagonie.

W naszych szeregach związkowych szkoła rolnicza będzie lekarstwem na choroby i niedomagania, trapiące powszechnie organizm społeczny.

Jedną z poważniejszych chorób naszych jest brak fachowości i oświaty zawodowej. Skutecznem więc lekarstwem będzie wstępowanie do szkoły rolniczej.

W oświacie i pracy leży bogactwo Narodu. Chłop nasz nie jest mniej zdolnym, ani wytrwałym niż duński lub czeski, rokuje przeto dobrą przyszłość Wsi Polskiej, byle tylko uzbroił się w pancerz oświaty.

Szczerozłoty łańcuch wiedzy niech złączy wszystkich wychodzących ze szkół rolniczych, by żywym przykładem mądrej pracy zachęcali do wstępowania w swe ślady innych. Umiejmy docenić potęgę wiedzy, niech się powiększy głód jej zdobycia!

Ciężka dola wsi szybko zniknie, gdy wytężymy nasze mózgi i zasiądziemy do pracy.

Rozwój i postęp wsi zależy ściśle od rozwoju młodego pokolenia i zainteresowania wiadomościami zawodowemi. Zwiększający się pęd młodzieży do szkół napawa nas radością i otuchą, że zbliża się godzina zwycięstwa — jasności nad największym wrogiem chłopskim — ciemnotą.

Nadchodzi świt dla Wiejskiej Gromady, w której rękach spoczywa przyszłość kraju. Rzućmy tylko hasło: — **Niech nikogo z naszej gromady nie zabraknie w szkole rolniczej.**

Stanislaw Gierat.

Polska odrodziła się ze krwi i pracy męczenników po to, żeby na miejsce, gdzie stała ciemnica niewoli, rozpostarło się najjaśniejsze pracowisko psotępu.

St. Żeromski („Snobizm i postęp“).

Nasze Szkoły Rolnicze.

Przyszłość naszego rolnictwa zależy od jakości niższych szkół rolniczych i z drugiej strony—rezultaty pracy szkół będą tem lepsze, im lepsi będą ich uczniowie. Zrozumiałą jest rzeczą, ze poślad i plewy w ręku najlepszego nawet rolnika, zasiane na najżyźniejszej nawet glebie—nie wydadzą dużych plonów.

Chcąc poznać nasze szkoły rolnicze zatrzymamy się chwilę na ich uczniach. W roku bieżącym mamy 119 szkół z 4767 uczniami. Jest to ilość pokaźna. Jednak szkoły te nie są równomiernie rozsiane po ziemiach Rzeczypospolitej i nie we wszystkich województwach daje się zauważyć jednakowa chęć zdobycia nauki rolniczej. Dwa lata temu w Poznańskiem przypadał jeden uczeń na 213 gospodarstw, prawie tyleż naPomorzu, gdy w b. Kongresówce już 1000—1800 gospodarstw wysyłało jednego ucznia. Gorzej ta sprawa przedstawia się na Kresach Wschodnich, tam jeden uczeń przypadał na 2000 do 4000 gospodarstw. Najsłabiej jednak w Małopolsce tam na jednego ucznia przypadało 4000 do 7000 gospodarstw. Możnaby, po przyjrzeniu się tym cyfrom powiedzieć, że zapał do wiedzy rolniczej w Poznańskiem jest 33 razy większy niż np. w woj. tarnopolskiem.

Na podkreślenie zasługuje ta okoliczność, że uczniowie nasi chętnie idą nie do szkół własnych, we własnym powiecie, lecz, przeciwnie, zapisują się do szkół odległych, gdzie warunki społeczne i gospodarcze są wręcz odmienne. I tak, naprzykład — na Pomorzu znajdujemy uczniów z Wołynia, a naprzykład w Białostockiem spotykamy młodzież aż z pod Krakowa. W 1926 r. było średnio tylko 41 proc. uczniów, pochodzących z pobliskich szkole miejscowości.

Niejednego z czytelników zapewne interesuje, jacy uczniowie napływają głównie do szkół, bogatsi, czy biedniejsi. Otóż w szkołach czysto rolniczych, po odrzuceniu szkół leśnych, ogrodniczych i t. p. znajdowało się w 1926 r. 19% dzieci rodziców bezrolnych, 6% posiadało mniej niż 2 ha., 13% posiadało od 2 do 5 ha, 37%—od 8 do 20 ha, 22% — od 20 do 100 ha, a niecałe 2 proc. posiadało ponad 100 ha gruntu. Z powyższego wynika, że najwięcej uczniów (właściwie ich rodzice) posiada od 5 do 20 ha. Najmniej uczniów wysyłają gospodarstwa duże, powyżej 7 włók, oraz warsztaty najdrobniejsze, poniżej 4 morgów. Stosunkowo duża jest ilość uczniów, których rodzice są bezrolnymi. Właściwie ich liczba jest większa, niż podana, gdyż gospodarze częstokroć posyłają młodzież do szkoły rolniczej, ale za to nie dają jej już roli. Przeciwnie — rolę otrzymują ci, którzy doszkoły rolniczej nie uczęszczali. Potwierdzają to najlepsi świadkowie — cyfry: w 1926 r. na 100 uczniów tylko 52 miało wrócić na ojcowiznę, gdy 48 (czyli prawie połowa) liczyła na pracę zarobkową w cudzym warsztacie, czy też urzędzie. Jest to zjawisko dość smutne, bo nie pozwala kończącym szkoły, na rozwinięcie pracy przy własnym warsztacie.

Nasuwa się pytanie, wśród jakich gospodarzy jest największy pęd do oświaty rolniczej. Wydaje się to rzeczą trudną, jednak i tutaj cyfry pomogą. W 1926 r. każdych 151 gospodarzy, posiadających od 20—100 ha. gruntu wysyłało jednego ucznia do szkół rolniczych. Podobnie 1 uczeń przypada na 2744 gospodarzy na 2 do 5 ha. i 1 uczeń na 6677 warsztatów drobnych, poniżej 2 ha. Zatem najsilniej garną się do oświaty rolniczej gospodarze bogatsi. Przeciwnie gospodarze najdrobniejsi (poniżej 2 ha) wysyłają stosunkowo 44 razy mniej uczniów, czyli zapał do wiedzy, jak mówią cyfry, jest wśród nich 44 razy słabszy.

Czy nauka w szkołach rolniczych jest kosztowna? Nie, nauka w nich jest bezpłatna. Utrzymanie zaś w internacie kosztuje miesięcznie około 1 mtr.³ żyta. I jeśli drobne gospodarstwa mniej chętnie obsyłają szkoły rolnicze—to szukać tu należy innych przyczyn. Młodzież, pochodząca z warsztatów, dajmy na to 3 hektarowych, uważa, że na tak małym kawałku nie można owocnie pracować, że do tego nie jest potrzebna wiedza rolnicza, wystarczy w zupełności praktyka pod kierunkiem ojca. Im mniejsze gospodarstwo, tem silniej występuje powyższe mylne mniemanie.

Wszyscy wiedzą, że, chcąc wstąpić do szkoły rolniczej, należy posiadać świadectwo z ukończenia 7 oddziałów szkoły powszechnej. Jednak jest to przepis na papierze. W rzeczywistości szkoły muszą przyjmować uczniów z mniejszem przygotowaniem, gdyż posiadamy jeszcze bardzo mało szkół powszechnych siedmiooddziałowych.

W 1926 r. we wszystkich szkołach okrągło 50% uczniów posiadało za sobą mniej niż 6 oddziałów szkoły powszechnej, podczas gdy tylko 47% uczniów ukończyło 7 oddziałów, albo też 3 lub więcej klas szkoły średniej. Pełne wykształcenie (7 oddziałów) najczęściej spotykamy w b. zaborze pruskim, tam gdzie szkolnictwo powszechne jest najlepiej zorganizowane.

Obecnie możemy określić w kilku słowach ucznia niższej szkoły rolniczej. Jest to przeważnie syn lub córka bogatszych gospo-

Mapka rozmieszczania Szkół Rolniczych.

Patrząc na mapkę widzimy na niej różne typy szkół, a więc najwięcej szkół rolniczych męskich i żeńskich 11 to miesięcznych, głównie na terenie byłego zaboru rosyjskiego, mniej w zaborze pruskim i austryjackim. W byłym zaborze pruskim spotykamy najczęściej typ szkół 2-wu zimowych. Naukę w nich przechodzą uczniowie przez dwie zimy, idąc w lecie na praktykę. Najmniej szkół spotykamy w b. zaborze austryjackim.

Oprócz tych szkół mamy, niestety, małą jeszcze ilość szkół specjalnych: ogrodniczych, mleczarskich, chmielarskich. Za niemi idą 3-letnie średnie szkoły rolniczych i ogrodnicze, do których przyjmowani są kandydaci z tem samem przygotowaniem, to jest 7 oddziałów szkoły powszechnej, lub 4 kl. gimnazjum.

Mapka niech stanie się koleżeństwu pomocą przy wyborze szkoły. Pamiętajmy, że najlepiej wybierać szkoły pobliskie, gdyż one są przystosowane do warunków specjalnych danego terenu.

Wierzymy, że na następne 10-ciolecie dojdziemy do pokrycia powiatów siecią szkół tak, aby w każdym były: męska, żeńska i specjalna. W sprawach szkolniotwa zrobiono już dość dużo, jednak nie może to wystarczyć do tego, by rolnictwo nasze stanęło na naprawdę wysokim poziomie.

J. Ciemniewski.



Objaśnienie znaków: kółeczko czarne—znacza jedn°zimowę szkołę męską, gruba linja—szkołę jednoroczną żeńską, dwa małe kółeczka czarne—dwuzimową szkołę męską, kółeczko w połowie czarne z trzema kreseczkami—zyletnia szkoła męska, półkole z kreseczką (podobne do drzewa) — szkołę o:) dn i czą, kółko w połowie czarne z trzema drzewkami—trzyletnią szkołę ogrodniczą, prostokąt z dwiema kreskami w środku—szkołę mleczarską, pionowa czarna linja—szkołę roczną chmielarską.

darzy małorolnych, posiadający zbyt słabe przygotowanie, zbyt mało ukończył oddziałów szkoły powszechnej, przyczem pochodzi z dalekich okolic. Druga niemniej silna grupa uczniów—bezrolni i niepełnoletni, którzy idą do szkoły, by zdobyć patent, by potem zdobyć zajęcie w cudzym warsztacie rolnym.

Nasz krótki przegląd uczniów szkół niższych rolniczych wzbudzić musi pewne obawy ze względu na zbyt wielki odsetek uczniów, którzy po ukończeniu szkoły nie będą mogli pracować na własnym warsztacie rolnym. Zmuszeni są oni szukać pracy u innych, a znaleźć ją tam trudno. Badania wykazały, że tylko koło 5 proc. kończących szkoły z tej grupy znajdzie właściwą dla siebie pracę. Pozostali muszą pracować jako rzemieślnicy, fornale i t. d. Czy istnieje wobec tego potrzeba masowego wstępowania młodzieży z rodzin najbiedniejszych do szkół rolniczych? Istnieje niewątpliwie. Należy tylko zwalczać błędny pogląd rodziców, że syn, który ukończył szkołę rolniczą nie potrzebuje ziemi, by móc wyżyć. Tu nie chodzi o to, by mógł on wyżyć, ale by nie zmarnował tych wiadomości, jakie zdobył w szkole przez wykonywanie pracy, całkowicie mu nie odpowiadającej. Wychowanek szkoły rolniczej nawet najmniejsze gospodarstwo uczyni dochodowem, ale by mógł to zrobić, winien je otrzymać.

Jeśli zaś rodzice nie mają zupełnie ziemi, to byłoby rzeczą wskazaną, by umożliwili synom i córkom ukończenie szkół specjalnych. Wtedy będą oni mogli łatwiej zdobyć posadę odpowiednią.

Należy pamiętać o tem, że szkoła rolnicza niższa ma za zadanie wychowanie samodzielnego gospodarza na własnem gospodarstwie.

Jeszcze jedno—już nieraz podkreślano, że uczniowie szkół rolniczych posiadają niedostateczne przygotowanie. A pełne 7 oddziałów przed szkołą rolniczą, to jakby pełny nawóz i dobra uprawa pod buraki. Im więcej tych oddziałów młodzież zdobędzie, tem łatwiej pójdzie nauka w szkole rolniczej i tem więcej z nauki skorzysta. Owoce zaś najlepiej uwydatnią się przy pracy na ojcowiźnie, dlatego nie wolno sobie lekceważyć wymagań szkół - ukończenia pełnej siedmioklasowej szkoły powszechnej.

B. Dederko.

Co daje Szkoła Młodzieży.

A. Zawodowe wykształcenie.

Nauka rolnictwa jest jedną z najobszerniejszych i najciekawszych. Z każdym rokiem rozwija się i idzie naprzód. Nie wolno nam ograniczać się do przyglądania się temu postępowi — **musimy go i sami tworzyć.** Specjalne warunki każdego kraju wymagają tego, by rolnictwo w nim miało swoich budowniczych, twórców. Twórczy, myślący gospodarz, a nie zwyczajny robotnik, może pokochać swoją pracę, bo towarzyszyć mu w niej będzie

Szkoła Rolnicza Męska „C.Z.K.R. w Dęblinie



Pracujmy, by inni nas nie wyprzedzili.

zrozumienie życia przyrody, zrozumienie tego, że czarodziejka-przyroda wspiera go w pracy całym niewyczerpanym zasobem swych sił. Zniknie poczucie samotności!

Podstawowem zadaniem Szkoły Rolniczej jest nauczenie wyciągania praktycznych wniosków z poznania działających w przyrodzie sił. Tylko ten, kto tę umiejętność zdobędzie, kto potrafi powiązać wiedzę z życiem— będzie dobrze na swej roli włodarzył, bo rozumie cel swych wysiłków i umie przewidzieć ich wyniki. Wynik zły pracy przestanie być dla niego tajemnicą, wobec której człowiek zachowa się biernie. Wiedza pozwoli mu wykryć przyczyny i obdarzy go bronią, którą zło wypleni, wyniszczy.

Często jeszcze niedoceniamy książki, nie doceniamy oświaty, niedoceniamy konieczności dla siebie tych rzeczy, bez których jesteśmy bezradni, wolimy być liśćmi uzależnionemi w swym locie powietrznym na jesieni od fantazji wiatru, niż ludźmi mądrego, planowe-

go, przemyślanego, zdobywczego czynu, a bez wiedzy niema podniesienia gospodarstwa.

Pocóż orać głęboko ziemię, a wymaga to większego nakładu sił, jeśli nie wie się, dlaczego to jest potrzebne. Pocóż bielić budynki, co wymaga nakładu pieniędzy, jeśli się nie rozumie korzyści z tego? Czy warto kupować jaja rasowych kur, droższe od zwyczajnych, jeśli się wszystkie kury uważa za jednakowe?

W szkole się dowie, że głębokie oranie ziemi stwarza lepsze warunki dla rozwoju rośliny, bo z warstw głębszych czerpać może pokarm, że bielenie budynków chroni inwen-



Jak urządzać inspekty też trzeba się nauczyć, by być postępowym rolnikiem.

tarz przed chorobą, zabezpiecza rolnika przed klęską zarazy, która tak często u nas występuje, że zielononóżka jest więcej warta niż kura zwyczajna, że wszystkie te wydatki dają korzyści, znacznie przewyższające nakłady. Nauczy się tam nietylko sam to wszystko robić, ale i innych będzie uczył, bo będzie wiedział, że z powiększeniem produkcji całej wsi — polepszą się warunki zbytu, a i lepiej sprowadzić wagon wapna dla wszystkich, niż dla siebie nabyć parę kilogramów, a do głębokiej orki, kto wie, może sobie kupią pług motorowy, jak to się zagranicą praktykuje. Niech zacznie tylko myśleć — natychmiast zmieni się jego stosunek do nauki, przestanie się do niej odnosić chłodno, pogardliwie, bo i tak jeszcze bywa, będzie się do niej garnął, widząc w tem korzyści.

Szkoła tworzy nowego człowieka, który przeczyta książkę, doceni potrzebę nauki. Zapoznaje się w niej z działami gospodarstwa jak: rolnym, hodowlanym i ogrodniczo-warzywniczym. Wykłady nie są suche i nudne, bo urozmaicają je i ułatwiają naukę: modele, tablice, wykazy, fotografje, zielniki z zasuszonemi roślinami, wypchane ptaki, zwierzęta, próbki różnych gatunków nasion, nawozów i inne pomoce naukowe.

Prócz wykładów program szkoły uwzględnia — nietylko oglądanie w polu, na podwórzu, w budynkach, lesie tego wszystkiego, czego się uczymy, ale i praktyczne przerabianie przez uczni, jak: używanie narzędzi, rozbieranie, składanie, reparacja; zakładanie, obserwacja, prowadzenie notatek i obliczanie z doświadczeń odmianowych i nawozowych, przeprowadzanie pokazowego żywienia karmami treściwemi, praca i opłacalność mleczarni, żywienie świń, zakładanie i pielęgnowanie sadu, prowadzenie inspektów warzywnych i wiele, wiele innych rzeczy, pozwalających młodzieży zdobyć potrzebną ilość wiedzy rolniczej.

W taki sposób przygotowuje szkoła rolnicza swych wychowanków do jednego z najtrudniejszych zawodów, bo rolnik musi się znać na chorobach zwierząt, a do tego potrzebna mu jest weterynarja, musi znać ogrodnictwo, trochę stolarki i t. p. Po wyjściu ze szkoły będą mu w tem wszystkiem pomocne

książki fachowe, bo zapamiętać wszystko trudno. I wtedy dopiero nauczy się on je cenić. Zrozumie, że książka to, nietylko pomoc w szkole dla ucznia, ale prawdziwy, wierny towarzysz człowieka, pomocny w wielu wątpliwościach, rozpościerających się przed sumiennym pracownikiem roli, z zamiłowania.

Nie każdy jednak, kto wstąpi do szkoły i ją ukończy, będzie tym przodownikiem, siewcą dobrego przykładu wśród rzeszy swych współbraci wioskowych. Będzie nim ten tylko, kto pracuje w szkole z zapałem, a i po opuszczeniu jej uzupełnią swą wiedzę. Do szkoły wstępować należy z mocnem postanowieniem nauczenia się możliwie najwięcej, nie pominąć w dążeniu do tego żadnej okazji, nie stracić ani jednego dnia, a wtedy przekonać się można, że zyska się w ciągu 11 miesięcy pobytu w szkole bardzo dużo. Rolnik znać musi swój zawód, a pozna go w szkole rolniczej, pod kierunkiem światłych, dobrych nauczycieli, którzy nietylko są dobrymi rolnikami, ale potrafią wiedzą rolniczą zainteresować i umiejętnie ją wyłożyć. Dlatego dobra praktyka nie zastąpi szkoły, jest ona tylko jej uzupełnieniem koniecznem.

B. Strona wychowawcza.

Poza zawodowem wykształceniem zwraca się baczną uwagę w szkołach na wytworzenie takich warunków, aby uczniowie poza rozwojem umysłowym, rozbudowywać mogli w nich swego ducha. Aby wyplenili z siebie wady, a rozwinęli przyrodzone zalety. W dużej mierze przyczynia się do tego pobyt w internacie pod stałą opieką nauczyciela-wychowawcy. To wspólne mieszkanie przyczynia się wydatnie do szybszego zadzierzgnięcia silnych węzłów koleżeństwa, to też po paru miesiącach gromadka uczniowska zżywa się i tworzy jakby jedną rodzinę. Łączy ją wspólność trosk i radości. Ginie tak często spotykana na wsi nieufność, ginie różnica między bogatszymi i biedniejszymi—wszystkich zdobi jeden mundur, jeden stół ich łączy i jedne mają prawa i obowiązki. Przewodzą ci, którzy wybijają się wartościami swojego ducha, zdolnościami i pracowitością.

Wychowankowie szkół przenoszą potem tego ducha równości w społeczeństwo wiejskie, przyczyniając się w ten sposób do prawdziwego zdemokratyzowania go. Pobyt w czystym internacie przekonywa szybko, jak przyjemnie spędza się czas w mieszkaniu, o ile dba się o to, by panował w niem porządek i czystość. Zrodzone w tych warunkach usiłowanie porządku i czystości wyda piękne owoce po wyjściu ze szkoły w dalszem życiu.

Koleżeńska pomoc przy nauce i w pracy gospodarskiej rozwija poczucie braterstwa i dobroć człowieka. Zanika w tej atmosferze niezdrowa zawiść. Zjawia się na jej miejsce szlachetna rywalizacja w pracy, jak to często oglądać można na zawodach sportowych w szkole, gdy zwyciężony winszuje pięknego wyczynu zwycięscy.

Młodzież w szkole ulega głębokiej przemianie, zmienia się też jej stosunek do otoczenia. Nie bije bezmyślnie zwierząt, nie dręczy ptaków, unika wyrządzania szkód w polu — zachowaniem swojem wskazuje na to, że polepszyła swą duszę.

Szkoła Rolnicza Męska C.Z.K.R. w Dęblinie.



Świetlica stanowi piękną oprawę godziwej rozrywki wychowanków szkoły.

Szkoła nie zaniedbuje też dania młodzieży chwil godziwej rozrywki przez tworzenie orkiestry, chóru, organizowanie przedstawień teatralnych, wieczornic, wycieczek koleżeńskich do szkół sąsiednich i t. p. Każda z tych rozrywek darzy słonecznemi momentami radości i zawiera wiele nauki, to też po powrocie ze szkoły może wychowanek szkoły podnieść poziom kulturalny swych braci i rozpocząć zwycięską walkę z wrogiem wsi dzisiejszej, za jakiego uchodzić musi pijaństwo, karciarstwo z bijatykami i plotkarstwem.

Gra na scenie wyrabia odwagę cywilną, a w połączeniu z muzyką i śpiewem rozwija poczucie piękna. Wieczornica nauczy dobrego zachowania się, uprzejmości.

Należne mu miejsce w każdej szkole zajmuje wychowanie fizyczne, które uodpornić ma organizm do walki z chorobami, przepełnić ducha świadomością własnej tężyzny fizycznej, poczuciem własnej siły. Karnie ćwiczą się drużyny sportowe szkół, mierzą swe siły na zawodach, mając w ten sposób możność badania swych postępów. Kto poznał sport i zasmakował w nim—łatwo go nie porzuci, i jeśli przejdzie na wieś, do Koła, utworzy w niem sekcję wychowania fizycznego, stanie się propagatorem niezmordowanym wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, bo wie o tem, że prócz zdrowia i tężyzny kształcą one wytrwałość, wyrabiają spostrzegawczość.

Urządzane obchody rocznic narodowych z odpowiedniemi odczytami, wypracowaniami i wygłaszanemi często przez uczniów, ze śpiewami patrjotycznemi i sztukami teatralnemi, stanowiąc piękne uzupełnienie wykładów historji—wytwarzają w uczniu poczucie godności narodowej i umiłowanie wolności, które jest najlepszą gwarancją niepodległości.

Wykłady o państwie, obejmujące wyjaśnienie konstytucji, spraw samorządowych, podatków i ogółu praw i obowiązków obywateli, połączone z odpowiednią dyskusją—przyczyniają się do odpowiedniego wyrobienia obywatelskiego, do zrozumienia tego, że sprawy państwowe są ściśle związane ze sprawami jednostki, że pomyślność państwa demokratycznego oznacza pomyślność obywateli. Ofiary, złożone przez jednostkę państwu nie są czemś bezpowrotnie zmarnowanem, ale wydają korzyści gromadzie obywatelskiej. Zrozumiałą i konieczną staje się wobec tego ofiara z własnego życia w obronie państwa. W czasie pokoju nasuwa się natomiast konieczność poświęcenia się pracy nietylko dla własnej korzyści, ale i dla korzyści państwa. Tylko ludzie w ten sposób wychowani staną się czynnikiem państwowotwórczym.

Jak rolnik swój zawód wykona dobrze wtedy, kiedy pozna przyrodę i tajniki pracy, tak obywatel będzie czynnym, jeśli pozna skomplikowany organizm państwowy. A powinnością każdego jest być czynnym obywatelem swego państwa ojczystego. Przepełnione sądy dowodzą, że obywatele nasi swych praw i obowiązków nie znają, co staje się dla nich przyczyną niemiłych skutków. Jeśli zaś znają, to nie rozumieją tego, że prawa są tworzone nie po to, by gnębić człowieka, ale by stworzyć warunki spokojnej pracy dla miljonów ludzi, żyjących w gromadzie państwowej. Jak widać wychowanie obywatelskie posiada znaczenie pierwszorzędne.

Nie można pominąć jednej dziedziny pracy szkolnej, która posiada znaczenie nietylko dla życia gospodarczego, ale i sens głęboki wychowawczy. Jest nią spółdzielczość—szko-

ORKA.

Werzły się pługi w ziemię.

Józek chwycił swój silnie za stylisko, poprowadził równo, lekko naginając drewniane trzonki. Lemiesz poszedł płytko, a gdy odwalał lśniące, ziemną wilgocią zbite skiby, gdy rwał białe, cienkie w rozwidleniu korzenie krzawników, zdało się oraczowi, że czesze włosy ziemi, czarne gęste, wodą nakisłe.

Chwilami, gdy krój trafiał na glebę mocno sperzoną a konie przystawały, by z tym większym później ciągnąć wysiłkiem, szczękały orczyki, a z pod pługa szedł trzask znagła, gwałtownie prutych korzeni perzu.

Józek kochał konie. Na zakrętach podtrzymywał je lejcem, łagodnie obracał, łaszcząc pług jedną ręką, że szedł ostrzem do góry—nie trza było w tych miejscach ziemi wpoprzek kaleczyć. W pewnych momentach oglądał się; skiba była gładka, odkrojona misternie jak linja toporem odcięta. Dzień był jesienny.

Pogodą słońca barwiły się pola, tu i owdzie rdzawem staiskiem rudej, kartoflanej naci przecięte, miejscami puste, płaszczyznami ugorów, po ornej podkładce zostałych, szarozielone.

Na miedzach wąskich, że o pójściu po nich ani mowy, rozrosły się jałowce o czarnych, okrągłych kulach, o które wróble i wielkie, o płowem ciele imiluchy zawzięte, wrzasku pełne staczały boje, dopóki ich Burek jadowitym szczekiem nie przepędził—precz!

Były chwile, że mogły owe ptaki swobodnie świegotliwą prowadzić walkę, gdy pies głosem: „Burek, na tu! Myszy, myszy...“ przywołany rzucał skrzydlatych krzykaczy, dopadał wskazanego w rzychu miejsca, kopał zawzięcie, że tylko ziemia z pod pazurów odpryskiwała—daleko! Cisza panowała zupełna. Lekki powiewał wiaterek.

Pod zagajami rosnące osiny drżały zwiewne; a gdy się drugą stroną liścia okryły, gdy w dygocie przyjmowały ciepły, od południa zawiew, zdały się na tle leśnej zieleni niby biało matowe płomienie w niebo bijące ostrokończystą grzywą listowia.. Słońce niosło się

ła, która wychowała rolnika duńskiego i zrobiła z niego potęgę.

Młodzież prowadzi w szkole własny sklepik spółdzielczy, który pozwala jej zapoznać się praktycznie z organizacją, zasadami i ideą tego rodzaju handlu, uniezależniającego rolnika od szeregu pośredników, wyzyskujących go niepotrzebnie. Nauczy go rozumieć, że spółdzielnia, łącząc w sobie drobnych rolników stwarza bardzo silny gospodarczo zespół.

Wykłady i zwiedzanie spółdzielni różnego rodzaju, jak: mleczarń, zbiornic jaj, spółdzielni rolniczo-handlowych, kas Stefczyka — pogłębiają zaznajomienie się i przekonanie o pożyteczności tych instytucyj.

Młodzież prowadzi „Kasę Bratniej Pomocy". Organizacja ta o założeniu czysto braterskiem, której celem jest niesienie wzajemnej pomocy—rozwija myśl o konieczności tworzenia podobnych instytucyj na wsi.

Jak widzimy w szkole rolniczej jest dążenie do tego, by młodzież wyniosła z niej jaknajwięcej, aby każdy jej wychowanek był człowiekiem w całem tego słowa znaczeniu, zdolnym do pracy przy swym warsztacie rolnym i przydatnym dla państwa. Kto do niej wstąpi może w sobie wykształcić zalety takie, jak: wytrwałość, obowiązkowość, pracowitość, patrjotyzm, dobroć, umiłowanie przyrody, a zalety te są gwarancją, że posiadacz ich osiągnie to, co zamierzy. Ze szkoły rolniczej wychodzą najlepsze charaktery, bo współżycie z przyrodą, rozumienie mądrego działania jej sił—musi je tak ukształtować.

Do szkoły rolniczej idziemy więc nietylko po wykształcenie zawodowe, ale i by powiększyć swoje wartości duchowe i moralne.



Szkoła nauczy cię obchodzić się i z opielaczem.

Kuźnice kultury ludowej.

Któż z nas nie zna owej zabawnej historyjki o błaźnie króla Zygmunta Starego — Stańczyku, który twierdził zawsze, że najwięcej w Polsce mamy lekarzy, a chcąc dowieść prawdziwości tego twierdzenia, owinął się szmatą, by lepiej i jaskrawiej zagrać cierpiącego, i udał się na krakowski rynek. Tam na-

---

nad stoiskami wolno, leniwe, jakby nie o swojej sile, promienną ścieląc kurzawę na role dalekie, mglistą modrością zasnute.

. . . .

Gdy tak Józek w ciszy chodził za pługiem, gdy stokrotnie wydeptywał ścieżki w bruzdach, puściły się myśli niby wonne z pąkowia czasu wiosny wychylone listki — wspomnienia wstecz, w przeszłość; ciężka była, twarda, jak zębce granitu na spiekę rzucone w mróz, w głuche, nieobeszłe pustkowia ról, jak spękana w suszy, udeptana trepem, kopytem przyklepana ziemia...

Przed oczyma duszy stanęła jak żywa młodość...

. . . .

Stoi grusza na polu samotna, szeroka jest w sobie i przytulna wysokim, na chłopa dziublem, wtulić by się tylko w nią, podźwignąć nogi dziurawym obute trepem, postawić orziedla lejbika do góry...

Zasnąć tak, ach zasnąć, żeby już o niczem nie myśleć, żeby już nic nie widzieć... A tu w nos i tak zimno i na krowy uważać trzeba, by w sąsiedzkie nie wpadły kartofle. Słońce jeszcze nie wzeszło... Mglisto wszędzie, wietrzno, ba! mroźny zawiew od Pilicy zaciąga i wilgotny, że woda zda się zeń kapać. Truchleją nogi, w rzycho zasunięte...

. . . .

...Jest już późna wiosna...

Bydło na łące, nad wodą. Słońce'n się jarzy fala srebrzysta... Jętki latają nad tatarakiem, trzciną i olchą nad rzeką maleńką. Barwią się kolorem tęczy ich wiotkie, przejrzyste na wylot skrzydełka...

Zażywa młode ciało, cieplej, pilicznej kąpieli... Odgrzmiewają niskie, darnią u góry nawisłe brzegi radosnym krzykiem młodości... A jakże ta woda szemrze, gdy się białosrebrną przebija falą pod wiklami, co niby siostry rodzone, stoją w bogatym ubiorze ostroliście... Niektóre opuściły czuby nisko, nurzają się czubami w wodnej pianie, że fala marszczy się w tych miejscach, zawija w sobie i, wykręciwszy się, dopiero spłynie swobodnie. A olchy? Czernią się w dali, a jakże od nich odbija cudowny odblask szarobiałego modrze-

turalnie każdy znajomek, współczuł niedoli Stańczyka, a równocześnie zachwalał jakiś swój nieodzowny środek na uśmierzenie bólu zębów. Każdy przechodzeń stawał się wtedy lekarzem. I błazen, wykazawszy niezbitość swego sądu—zakład wygrał.

Szkoła Rolnicza Męska C.Z.K.R. w Dęblinie.



Dobry rolnik musi umieć dobrze posługiwać się obsypnikiem.

Dziś jednak — Stańczyk zakładu stanowczoby nie wygrał, gdyż ilość lekarzy — przewyższa tysiąckrotnie liczba „szczerych" demokratów.

Gdzie chata — tam demokrata. I czy to biedny, czy bogaty, takiej, czy owakiej partji politycznej członek—jednak na ustach zawsze—„demokrata".

Zdawaćby się mogło, że jest to przecie objaw dodatni, arcyprzyjemny, że posiadamy całe społeczeństwo nawkroś demokratyczne, jednak tak niestety jeszcze nie jest, a czasem nawet wręcz przeciwnie.

Wyraz: demokrata, demokratyczny—jest tylko bielusieńkim fartuchem do zasłaniania oczu wstydliwej rzeczywistości.

— — — — — — — — — — —

Z jakimże bólem patrzę na synów chłopskich, czy robotniczych, którzy, porzuciwszy swą wieś rodzinną, idą w mury szkół średnich — ogólnokształcących, zwanych gimnazjami, uczą się tam rzeczy dobrych, a równocześnie spaczają i wykoszlawiają kręgosłup swych pięknych charakterów.

Rok rocznie ogromne rzesze synów ziemi — dzieci polnego ludu płyną w mury gimnazjalne, po otrzymaniu matury — dążą na uniwersytety i przepadają w mętach miasta.

Dla wsi, która wyciąga do nich błagalnie ręce — straceni są już na zawsze. Już nie będą ciskać świetlistych skier pod łaknące światła strzechy, nie pójdą do boju z ciemnotą i kołtuństwem wiejskiem, lecz oni — chłopscy synowie — staną się cząstką miejskiego, inteligenckiego tłumu, nieraz bardzo pretensjonalnego i bezdusznego w swej manjerze.

Rzadki to wypadek — i bardzo radosny, że syn chłopski — po ukończeniu wyższych

---

wia, co pośród ich liścia nagłym nawisłych gałęzi wypadem gędźbi coś w miękkiem jak jedwab igliwiu w lekkim wiatru nawiewie... Ciche są jeziorka w głąb tataraków i łącznych szuwarów zasunięte. Nie widzą ich oczy zdala, ni falą zaszemrzą dla ucha. Nie wiedzieć jak wychyną z gęstych, kiściami dostojnych trzcin i głębokiej, czarnej wody nawierzchnię o każdej dnia porze wszystkie na niebie zaszłe odbijają dziwy...

. . . .

A oto już w Szkole Rolniczej... Cisza... głucho w gmachu. Tylko w dole, gdzieś u początku żelaznych schodów rwie się, krzyczy, szarpie się, niby rozkrzyczane w zalewie łez radości dziecko, szkolny dzwonek. Stokrotnem echem odpowiadają zawsze znanemu głosowi, odbijają ów rozgłośny, swoisty dźwięk korytarze, sale, gdzie się dokonywał, potrajał, scalał myślowy wysiłek, że młode dusze rozprężał rozkoszą planowania, że je rozpromieniał w całodziennym trudzie, że serca niewstrzymanem tentnem po dniu i nocy bijące pałały umiłowaniem wszystkiego, co jasne, proste w dokonaniu. Oczy jak zawsze patrzą z miłością na portret Kościuszki wielki, kolorowy, na reprodukcje Matejkowskiego Grunwaldu, Chrztu, Unji z zielenią lasów i jaskrawą czerwienią ongiś aksamitnych ubiorów, na nieduży, stary, prawie że w ruderze fortepian, co jękliwe wybijał tony tak radością tchnące, swoje, gdy się echem rozlatywały wielokrotnie w długich szyjach korytarzy...

. . . .

Nad katedrą opalona twarz wykładającego dyrektora. Wyraźnie od siwych, gęstych odbija włosów, duże, niebieskie oczy patrzą łagodnie z pod siwych, w rozroście brwi.

Mówi cicho, spokojnie...

Zdaje się, że słowa są niby wonny, nad ziemią górujący dym kadzielnic.

Pieściwie zaleca, radzi, poddaje sposoby władczego nad rolą panowania, ujęcia żyznej próchnicy pod prawo myśli człowieczej, pogodnie uczy zażywać takich a takich środków. wnętrznej, rolnej dyplomacji, zabiegów, by naturze wytłuc, wyłamać wszystkie szkodliwe zębce, by wspólnie z siewcą na zagonie

nauk — wróci przynajmniej z okresem swej tęsknoty na łono wsi rodzinnej.

Dlatego powinniśmy zrozumieć, że ten pęd dzieci ludu do miasta, do gimnazjów i uniwersytów – jest **wyludnianiem wsi naszej z najbardziej utalentowanego żywiołu, jest tworzeniem chłopów-arystokratów, a równocześnie oznaką niezdrowego przeszlachcenia tego „demokratycznego" społeczeństwa.**

Każda gospodyni wiejska radaby widzieć swego synka w sutannie kapłańskiej, lub czarnym fraku, lecz nigdy na roli ojcowskiej, każdy prawie gospodarz marzy o stanowisku wysokiem dla synka, ale w mieście.

Gdybyśmy próbowali zapytać którąś z matek, czy zamierza oddać dziecko do szkoły zawodowej rzemieślniczej, lub rolniczej, obraziłaby się na nas śmiertelnie, mówiąc:

— Jakto — mój syn — do szkoły rolniczej? Jeśli mam kształcić dziecko, to tylko w gimnazjum.

I te słowa wypowiada najczęściej kobieta biedna, pochodząca z proletarjatu, lub inteligentka, nazywająca siebie zawsze dla mody „demokratką".

Idą i idą synowie wsi w mury gimnazjów — wieś traci jednostki najtęższe—a pęcznieje miasto, płyną i płyną fale dzieci w mury szkół średnich na żądanie ojców, by wzbudzić w sobie głód — a nie znaleźć chleba do zaspokojenia wydelikaconego apetytu.

— — — — — — — — — — —

I oto do niezwykłych rozmiarów wyrasta na tem tle **Szkoła Rolnicza.** Ona to ma zbudować i odrodzić wieś polską, ona ma zaludnić nasze sioła szarymi, bohaterskimi działaczami, ona ma ująć życie gromadzkie w karby

Męska Szkoła Rolnicza C.Z.K.R. w Dęblinie.



Przy brzęku kos i wesołym śpiewie posuwa się młoda gromada.

organizacyj młodych i starych — **Ona staje się kuźnią kultury ludowej.**

Od lat obserwuję te rzesze, stosunkowo nieliczne synów ludu, zgromadzone w szkołach rolniczych i promienieję cały nadzieją i radością słoneczną na widok młodych rycerzy,

z ostów i krwawników wyplenionym wydajnie, plennie się zapracowywała.

By tam, gdzie piachy, gdzie sękata kłońcami kamieni pustoć, gdzie rudawka a wodne ptactwo się pluska, gdzie mokradła nogą ludzką nie obeszłe—rósł kłos srebrny, kłos złoty...

Przekonywa, jak to ta praca dotykalnie się sprawdza w łodydze żyta a w bulwie roślin ziemnych wytryska..

Jak krwawica żniwiarza w łan wsiąkła równie, jak w ciele, żywo w perlistem pulsuje ziarnie...

Jak to zbiorowy, rolny wysiłek wszystkich mocarnie łączy, uobywatelnia, że wróg nie wie, co tych szarych scala ludzi, że w gardostwie zjednoczeni, precz go na Wschód i Zachód odrzucają...

Była to mowa-rozkaz, któremu nic się oprzeć nie może...

. . . .

Konie stanęły. Józek pomniał na tamte, w Szkole Rolnej nakazy, pojrzał w ziemię pod słońce świetliste, zapatrzył się w jedlinowe zagaje, w krańce pól mgłą modrawą omotane i tam to na pługu wsparty w twardych z krwi, żył, kości dobytych słowach zaprzysiągł surowo, w obliczu Ziemi, zaprzysiągł, że nigdy jej nie opuści...

. . . .

A gdy tak trwał w postanowieniu, przysiędze—poczuł na policzku ciepły oddech. Obejrzał się—patrzyły weń w błyskach płomienne, na śmierć wierne, głębokie oczy kasztanka.

Józek zanurzył palce w zwichrzonej miękkiej końskiej grzywie, szorstką w gruzłach roli dłonią głaskał aksamitną, szlachetnie łukiem wygiętą szyję przyjaciela...

Ludwik Stańczykowski.

którzy corocznie wychodzą z murów, przysięgają sobie hodować złociste lasy zbóż, przysięgają, że rękoma swemi zasadzą setki drzew przy drogach i gościńcach, przyrzekają na miejscu zburzonej karczmy wznieść domy ludowe, gdzie ma kształtować się dusza wsi odrodzonej.

I dlatego oczy dwudziestomiljonowej gromady chłopskiej zwracają się dziś niezmiernie już pieczołowicie w stronę szkół rolniczych, z nadzieją, że stamtąd przypłynie moc, że stamtąd rozjarzy się zorza wielkiego zwycięstwa **Prawdy** i **Światła.**

Rok rocznie **wracają** w opłotki wiejskie nowe kadry wychowanków szkół rolniczych, rok rocznie zwiększają się pułki bojowników i organizatorów odrodzonego życia, rok rocznie rosną, jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej domy ludowe, Koła Młodzieży Wiejskiej i Kółka Rolnicze, a gdzie spojrzeć wszędzie stoją ci, którzy w murach szkół rolniczych zostali pasowani na budowniczych, wsi nowej, i im przypadł ten zaszczyt zakładać podwaliny pod wielki gmach modrzewiowy Ludowej Polski, im przypadło w udziale tworzyć kadry szczerej, serdecznej demokracji, demokracji nie komedjanckiej, sztucznej, gołosłownej, lecz czynem i życiem popartej.

Szkoły rolnicze urastają do miary symbolu duszy narodowej, duszy pięknej, żyznej, twórczej i wiecznie trwałej, jak ta szara ziemia, po której za djamentowym pługiem — posuwa się ów kapłan skib czarnych — chłop polski.

Józef Kłosowski,
nauczyciel Szkoły Roln.

Krasnystaw.

Męska Szkoła Rolnicza C.Z.K.R. w Dęblinie.



Nawet buhaj chce pracować, bo jak można robić zawód raaosnej gromadzie szkolnej.

O Koło Młodzieży w szkole.

Młodzież, która zapełni mury szkolne, winna zorganizować Koło Młodzieży, aby każdy z wychowańców zapoznał się z pracą w niem i jego dążeniami. Jest to konieczném nietylko dla organizacji, ale wyda się ważnem każdemu, kto rozumie, że Koło jest etapem; przez który musi przejść każdy, kto ukończy szkołę powszechną, ostatnim etapem przygotowawczym do życia w starszem społeczeństwie. Jest pewnem, że rozwój organizacji zależy od wyrobienia jej przodowników i że wyrobienie społeczne, rozpoczęte w szkole — musi być uzupełnione przez próby praktyczne — pracę w Kole, by stało się czemś istotnem.

Wiele szkół nakłada na swych uczniów obowiązek założenia w okresie świąt Koła we

wsi, z której pochodzą, jeśli zaś już istnieje, to w sąsiedniej. Muszą oni składać sprawozdania z pogadanek, jakie wygłosili, z prac jakie przeprowadzili. Wywiązuje się nad sprawozdaniem dyskusja, w której podkreślone zostają momenty udatne pracy i skrytykowane nietrafne poczynania.

Zorganizowani w Koło — wychowankowie szkół, powinni oddziaływać dodatnio na wsie pobliskie przez organizowanie przedstawień, odczytów, przeprowadzanie zawodów sportowych. W ten sposób łączą z korzyściami wsi propagandę szkoły, przezwyciężają panujące wśród starszych przeświadczenie o małej wartości szkół.

Wydawałoby się rzeczą trudną utrzymanie Koła wobec corocznej zmiany uczniów w szkole. Jednak trudność usuwa ta okoliczność, że nauczycielstwo się nie zmienia i z łatwością utrzymać może dorobek Koła. Zresztą do szkół przychodzą w przeważnej części uczniowie, którzy pracę w Kole już w pewnym stopniu znają, gdyż przedtem już w niem działali.

Życie szkoły, która posiada własną organizację, inaczej wygląda. To już nietylko uczniowie, ale młodzi działacze, którzy przemyślają nad tem, jak ziarna wiedzy, które w nich zakiełkowały — przenieść do dusz swych mniej szczęśliwych, że nie byli w szkole, współbraci. Koło Młodzieży w szkole winno być wzorem dla wszystkich innych Kół.

Praca w Kole będzie dla młodzieży pożytecznym sposobem wyładowania energji, stanowiącej prawdziwe jej bogactwo. Bogactwo to zmarnuje się, lub zaprzepaści w rzeczach drobnych, często wręcz złych, jeśli się nie stworzy odpowiedniego terenu działania, kiedy w pracy Koła Młodzieży powiększy się, stanowiąc dla otoczenia wychowanka, opuszczającego szkołę, prawdziwy skarb. Skarb ten łatwiej będzie mógł być wyzyskany w małem społeczeństwie zorganizowanem, jakiem jest Koło, niż w luźnym kontakcie z jednostkami. Praca w Kole wychowanka szkoły, który nie będzie posiadał nawet zdolności pięknego wysławiania się, przekona swemi wynikami wszystkich o jej użyteczności, przez co przygarnie do siebie tłumy ludzi, którzy przedtem nic o niej nawet nie słyszeli.

Nie zapominajmy, wstępując do szkoły, o konieczności założenia w niej Koła Młodzieży, jeśli chcemy być bojownikami lepszego jutra, o którem tak chętnie lubimy marzyć. Przez odpowiednie przygotowanie się do pracy w starszem społeczeństwie—piękne marzenie potrafimy w czyn wprowadzić i wkroczymy śmiało w świt dnia jutrzejszego — dnia pomyślności. *J. Ciemniewski.*

Szkoły gospodarcze dla kobiet.

Minęły już bezpowrotnie te czasy, kiedy uważano, że nauka dziewczętom nie jest zupełnie potrzebna.

Oburzenie powszechne ścigało te jednostki, które chciały się kształcić. Kobiecie wolno było jedynie umieć czytać na książce do nabożeństwa.

Zupełnie nie zastanawiano się nad tem, że kobieta, ta wychowawczyni młodych pokoleń, ta stróżka pilna domowego ogniska-specjalnie winna być przygotowywana, by podołać mogła swym ciężkim i odpowiedzialnym obowiązkom.

Dziś przymus szkolny wciąga dziewczęta do życia umysłowego, lecz szkoła powszechna daje zaledwie podwalinę, na której należy budować dalsze wykształcenie zawodowe. Ale na to ostatnie zbyt małą jeszcze zwraca się uwagę.

Jest przewidziane, że w każdym powiecie powinny być 2 szkoły gospodarcze — męska i żeńska. Daleko nam jeszcze do osiągnięcia tego ideału—gorzej, bo wielu nawet dążenie do niego wydaje się niepotrzebnem, ponieważ w istniejących szkołach rolniczych niema kompletu uczennic.

Tłumaczy się to tem, że dziewczęta są mniej samodzielne niż chłopcy i rodzice o wiele niechętniej pozwalają na wyjazd do szkoły córce niż synowi, ale gdy wśród młodych zapanuje silne dążenie do kształcenia się w kierunku gospodarczym! — starsi ulegną, boć młodość nie zna przeszkód.

Tylko same dziewczęta muszą doceniać wielkie zdobycze, jakie im daje szkoła gospodarcza.

Weźmy pierwszy przedmiot podstawowy —naukę gotowania. Ileż to zmartwień ma młoda gosposia, gdy już osiędzie na swojem, z przygotowaniem obiadu, wieczerzy. Iluż niezgód przyczyną są przestałe ziemniaki, przydymiony barszcz.

I jeszcze jedno, wieś się właściwie bardzo marnie odżywia. Ziemniaki i kapusta to zbyt mało wartościowy posiłek. Zwłaszcza teraz, gdy w powojennem pokoleniu organizmy są znacznie słabsze i gruźlica zastraszająco się



Nikt chyba tak pięknic nie wypierze bielizny, jak Krasieninianki.

szerzy — posilna strawa nabiera specjalnego znaczenia.

To samo odnosi się do utrzymania czystości w izbie. wiemy dobrze, że te chaty, których gosposie mają za sobą szkołę, odbijają się od innych czystością i porządkiem. 'Nie pozostaje to bez śladu i w całem gospodarstwie, bo kto ma czysto w izbie ten i na podwórzu ma porządek, a zatem i inwentarz ma się lepiej i wszystko składniej idzie.

Znajomość spraw hodowlanych też bardzo jest kobiecie potrzebna. Lekceważone dotąd kury wyrobiły sobie poważne stanowisko. Przekonała wszystkich cyfra kilkudziesięciu miljonów złotych, otrzymywanych corocznie za eksportowe jaja. Drób musi być starannie i umiejętnie chowany, trzymany w odpowiednich kurnikach, systematycznie karmiony.

Tak samo utrzymanie trzody spoczywa na barkach gospodyni, konkursy zaś najlepiej przekonały, jak wielkie posiada znaczenie utrzymanie zwierząt w czystości i stosowanie racjonalnego żywienia. A krowy, przerób mleka — koło tego wszystkiego, **trzeba umieć chodzić.**

We wszystkich dziedzinach a więc i w hodowli każdy rok przynosi nowe zdobycze, ciągle idziemy naprzód. Trzeba z tem wszystkiem zapoznać się gruntownie w szkole, a potem przez pilne czytanie książek i pism fachowych w dalszym ciągu powiększać zasób swych wiadomości.

Założenie warzywnika, poprowadzenie sadu—wszystko to wymaga pewnego przygotowania i umiejętności, by osiągnąć widoczne rezultaty.

Ogromne też znaczenie ma zrozumienie



A świetlica Krasieninianek to istny 8-my cud świata.

ważności prowadzania rachunkowości. Wszak dobrze wszyscy wiemy że gdzie gospodyni rządna, oszczędna, praktyczna, tam cała gospodarka dobrze się rozwija i grosz do grosza się składa.

A i u wielomorgowego gospodarza może być bieda, gdy w domu niema ładu i wszystko, jak to mówią, rozłazi się. Nawet wysiłek fizyczny nie pomoże, gdy brak głowy i myśli przewodniej, gdy żyło się z dnia na dzień, bez planu bez wytkniętego celu.

Zamożność gospodarstw podniesie się nietylko przez stosowanie racjonalnej uprawy w polu, używanie sztucznych nawozów, zakup dobrego materjału hodowlanego; ale w głównej mierze przez dobrą organizację całości i rządność samych gospodurzy. Oszczędność to nie skąpstwo. Z tego, co się obecnie po wsiach marnuje, możnaby zebrać setki tysięcy złotych. To też w dobrem gospodarstwie należy zwrócić uwagę na to, by nie przepadało bezużytecznie.

Rola kobiety jest w tej pracy ogromna. Lecz trudno żądać, by swym zadaniom mogła sprostać, jeśli jej brak **odpowiedniego przygotowania.** Dlatego to koniecznem jest, aby zebrała możliwie jaknajwiększy zasób wiadomości do czekającej ją przez całe życie pracy.

W szkole gospodarczej uzyska szereg wskazówek i rad czysto praktycznych a także i teoretycznych. Zwrócą jej uwagę na wiele spraw, które dotąd dla niej poprostu nie istniały.

Poza wykształceniem praktycznem znajdzie się w szkole czas i na naukę o Polsce, na przygotowanie się do przyszłych obowiązków obywatelskich. Szkoła da dziewczęciu wszystko, co w krótkim czasie pobytu będzie mogła. Obdarzy ją zapałem do pracy i chęcią dalszego uczenia się.

W dążeniu, by nasza wieś stała się piękną, zamożną, schludną, by w niej mieszkali ludzie, rozumiejący i spełniający swe obowiązki obywatelskie — nasze młode pokolenie — dziewczęta i chłopcy muszą wytężyć wszystkie swe siły, karnie stanąć do wyścigu pracy i zwycięsko dojść do celu.

Z. Kańska.

Głosy wychowanków szkół.

O potrzebie kształcenia się w szkole rolniczej.

Zawód rolniczy uważany był dawniej za coś gorszego, nie mającego nic wspólnego z kulturą. Rodzice zwykle najniedołężniejszemu synowi oddawali swoje gospodarstwo, nie zastanawiając się, jaki będzie tego rezultat. Nic więc dziwnego, że gospodarstwo takie nie dawało żadnych korzyści, raczej — stratę i to powodowało ogólną niechęć do rolnictwa. Ludność wiejska zaczęła się pchać do miast, zaludniając je najniepotrzebniej. O rolnictwie zaś coraz bardziej zapominano; ba! wstydzono się nawet tego zawodu.

Tak to, mniej więcej, było do r. 1914-go. Dopiero wojna wszechświatowa wykazała, jak ważnem jest rolnictwo. Wszyscy „prowincjonalni mieszczanie“ zaczęli powracać na wieś w poszukiwaniu chleba. Zaczęto więc zwracać uwagę na rolnictwo; myśleć o sposobach udoskonalenia go, aby osiągnąć jaknajwiększe zyski. Wyłoniło się ogólne zrozumienie, że droga do dobrobytu prowadzi poprzez racjonalną gospodarkę rolną. To też rolnicy, chcąc podnieść swój dobrobyt, zaczęli się żywo interesować lekturą naukową, poświęconą sprawom rolniczym tak, że dziś zrobiono już znaczne postępy w tym kierunku i to najlepiej świadczy o tem, jak wielki wpływ ma oświata na rozwój rolnictwa.

Weźmy np. Poznańskie—każdy przyzna, że oświata stoi tam wyżej, aniżeli we wschodnich województwach — to też i rolnictwo jest tam znacznie lepiej niż tu prowadzone. Już, kiedy się przejedzie dawną granicę pruską, rzucają się w oczy rezultaty racjonalnego gospodarowania. Ziemie tam zmeljorowane, sprawne, niezachwaszczone, to też i plony otrzymują tam wysokie. Hodowla bydła również stoi tam wysoko, gdyż gospodarz, mając odpowiedni zbyt mleka, nie waha się wydać nieraz poważnej sumy na kupno rasowej krowy, ani też na zakup paszy treściwej, bo wie, że dobra mleczna krowa za wszystko mu zapłaci.

Z tego **wynika, że rolnik musi być należycie obeznany w swym zawodzie, że musi stale myśleć o tem, aby mu jego gospodarstwo dawało należyte dochody.**

Wiemy przecież, że, chcąc zostać dobrym rzemieślnikiem, krawcem, stelmachem, czy innym jakimś fachowcem, musimy się odpowiednio wykształcić w danym kierunku. To sa-

mo jest i z rolnictwem. Każdy obywatel, jeżeli chce zostać dobrym rolnikiem, musi się odpowiednio przygotować do tego. Przygotowanie takie dają mu w pierwszym rzędzie szkoły rolnicze.

Dlatego też nie powinniśmy lekceważyć sobie tych szkół. Rolnictwo to największa gałąź gospodarcza naszego kraju, przeto powinniśmy starać się doprowadzić ją do należytego rozwoju. Warunki po temu mamy odpowiednie. Z odzyskaniem niepodległości niema już trudności w pracy oświatowej. Zniknęły dawne przeszkody zewnętrzne. Dziś jesteśmy już wolni pod każdym względem. Powinniśmy starać się tylko należycie wykorzystać tę wolność, wzmocnić ją i utrwalić tak, byśmy z całą pewnością siebie powiedzieć mogli, że jesteśmy narodem wolnym i samodzielnym.

Chcąc jednak to osiągnąć, musimy przedewszystkiem więcej doceniać wiedzę fachową; musimy iść za przykładem innych narodów, jak Anglicy, Szwedzi, Holendrzy, Duńczycy i t. p., które swój kwitnący dobrobyt zawdzięczają wysokiej kulturze rolnej.

Dlatego też my, młodzież, jeżeli nie chcemy pozostać w tyle za innymi państwami, a przeciwnie współzawodniczyć z niemi, musimy mieć sobie za święty obowiązek wstępowanie na kurs do szkół rolniczych i kształcenie się w tym kierunku, aby móc podnieść nasze rolnictwo na jaknajwyższy poziom kultury.

Nie zaniedbujmy więc tak ważnej sprawy, jaką jest oświata; idźmy naprzód; sięgajmy po życie nowe, któreby nam zapewniało lepszy byt; wnikajmy w tajniki nowej wiedzy, aby w przyszłości móc być dźwignią oświaty i postępu na wsi.

J. Przybysiak.



Wdzięczne Krasieninianki pracują pilnie w opródku. Niejedna z czytelniczek „Siewu" zazdrości im tego.

Dla chcącego niema nic niemożliwego.

Wieś brnie dotąd w ciemności, słychać narzekania na brak oświaty. Obecnie wydałoby się, że niema do niej dostępu, ale tak nie jest. Ona się nam sama narzuca, ale przyjąć jej nie chcemy.

Skończmy raz z zaniedbywaniem jej zdobycia. Garnijmy się do niej z całej siły, bo, co za młodu zdobędziemy — da nam stokrotne plony w wieku dojrzałym.

Wstępujmy do szkół rolniczych, bo pobyt nasz w nich nie przekracza możliwości nawet najniezamożniejszego z nas. Przesądne jest twierdzenie, że pobyt w szkole jest kosztowny, gdyż nauka w niej jest bezpłatna, utrzy-

manie zaś nie kosztuje drożej niż utrzymanie w domu. Sprawdziłem to na sobie samym. Obliczenia moje wykazały, że utrzymanie w domu kosztuje nawet o czwartą część drożej niż w szkole. Zerwijmy więc z błędnym poglądem, bo korzyści z pobytu w szkole są ogromne.

Czas wielki, by zrozumieć te prawdy i zabrać się czynnie do zdecydowanego zwalczania przeszkód, oddzielających nas od wstępu do szkoły. Nie wolno niczego zaniedbać w tym kierunku. Należy przekładać rodzicom, że pobyt w szkole nie kosztuje drożej niż w domu, a ci, którzy nie mają czasu, niech się zapisuje na zimowy kurs pięciomiesięczny lub na kursy korespondencyjne im. St. Staszica.

Powinniśmy pamiętać o tych korzyściach, jakie nam daje szkoła i jakie my dać możemy naszym współbraciom organizacyjnym po jej ukończeniu.

Do czynu, koleżanki i koledzy, bierzmy się do dzieła, stawajmy w pracy dzielnie, a doczekamy się świetnych płonów.

Józef Kusyk,
b. wychowanek Szkoły Roln. Tarkawica.

◆◆◆◆◆◆◆◆

Dzień ucznia w szkole im. Bartosza Głowackiego w Krasnymstawie.

Wczesnym rankiem, bo już o godz. 5-ej wstajemy. Jedni idą do rannych prac przy hodowli, drudzy wydają obroki fornalom dla koni, jeszcze inni zajęci są rannym obrządkiem w sypialni, w klasie i w kuchni.

To wszystko musi być zrobione do 7-ej. O 7-ej rozpoczyna się pierwsza lekcja.

Wchodzi do klasy profesor a wtedy wszyscy głośno odmawiamy pacierz, potem śpiewamy prastarą pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.

Po modlitwie zaczyna się nauka. I oto słyszymy, jak kochać swój rodzinny zagon i jak go uprawiać należycie. Po pierwszej lekcji mamy 20 minut śniadania. I znów drugi z profesorów opisuje nam wady i zalety poszczególnych ras, uczy należytego chowu, a przedewszystkiem zwraca uwagę na te zwierzęta, które wymagają najtańszego utrzymania, a dają największe dochody w postaci pracy lub produktu handlu.

Po 5-cio minutowej przerwie nowy obraz i nowa moc myśli. Słyszymy jak cennym i nieodzownym czynnikiem dla zdrowia i ludzkiego organizmu jest spożywanie warzyw i jak je hodować i uprawiać.

Zapoznajemy się z wielką ilością warzyw i odmian dotąd nam nieznanych, a które w karłowatem gospodarstwie na przednówku mogą zaspokoić w zupełności potrzeby domowe.

Słyszymy też zachętę do hodowli kwiatów, które będą stroić nasze białe chaty i po pracy swą wonią będą radować nasze umysły.

Po krótkiej przerwie wchodzi p. prof. Wychowawca.

I oto—zaczyna się historja, przed oczyma naszemi wykwita wspaniały obraz przeszłości i teraźniejszości dziejów naszej Ojczyzny, wzbudzając w nas miłość do Matki Polski. Nauczyciel przenosi nas myślą do innych krain, maluje ustrój i bogactwa innych państw, a przedewszystkiem swego.

Godzina błyskawicznie upływa, a w czasie drugiej wykłada nam literaturę starą i nową, wprowadza nas w świat piękna, w świat myśli — i rzeźbi nasze dusze tak, że nie poznajemy sami siebie.

Stajemy się obywatelami Polakami, wczuwając się w życie i dzieła pisarzy.

Często przynosi nam p. Wychowawca reprodukcje obrazów: Chełmońskiego, Fałata, Matejki i wielu innych, byśmy mogli poznać te cuda sztuki.

O godzinie 1-ej mamy obiad, gdzie również p. prof. Wychowawca jest z nami i opowiada nam zawsze coś innego a pożytecznego. Raz o życiu w Stanach Zjednoczonych, raz o teatrze, czy o sztuce ludowej.

Godzina 2 ga. Idziemy na zajęcia praktyczne: jedni do ogrodu, drudzy do rolnictwa, przy zajęciach praktycznych, każdy wysila się na jak najodpowiedniejsze wykonanie pracy, aby szybko zrobić i dobrze, i tak trwa aż do 5-ej. Gdy przyjdziemy od zajęć, idziemy do klasy na referaty, wygłaszane przez uczniów na różne tematy: „O domach ludowych“, „O znaczeniu Kół Młodz. Wiej.,“ „Pielęgnacja uprawianych zbóż,“ „O warzywnictwie“, „O hodowli“ i t. d.

Po referacie rozwija się tak zwana „dyskusja łańcuchowa“, w której każdy z uczniów musi zabrać głos i znaleźć w wygłoszonym referacie błędy gramatyczne, stylistyczne i błędy pod względem fachowym.

Gdy niema referatów p. prof. Wychowawca czyta nam dzieła, które znać powinien każdy syn chłopski, jak „Placówka“, „Siłaczka“, „Przysięga i t. d. Po referacie czy też zebraniu Koła Uczniowskiego mamy jeszcze czas do godziny 10 na odrabianie lekcyj lub czytanie książek i t. d. O godzinie 10-ej kładziemy się spać, pełni zadowolenia z dobrze spędzonego dnia.

A śnią nam się domy ludowe i wieś wiecznie kwitnąca, przez nas wychowanków, szkół rolniczych, osypana szczęściem i kwieciem.

B. Celiński
uczeń szkoły rolniczej.

M. KONOPNICKA.

Iskrę słońca masz...

...Iskrę słońca masz w sobie,
Nie zdmuchnioną i w grobie
Czemu ziębniesz wśród cienia?
Czemu błąkasz się w nocy?
Roztlij ją jak pochodnię
Na twe drogi przewodnie!
Rozdmuchaj do płomienia,
Do jasnego ogniska!
Niech cię grzeje, niech błyska
Żarem czucia i mocy.

Rozpal ją purpurową
Do pożaru ogromu,
Choć by ci dach nad głową
Spłonąć miał twego domu...
I w tej potężnej łunie,
W ogromie twej siły, w prawdy twej piorunie
Stań okowidnie światu,
Ty — sprawca majestatu
Własnej swej klęski...
Ty — duch zwycięski!

Dom odbudują inni, gdy przejdą godziny
Czasów na niebie,
Z tej samej gliny,
Która, o jasny duchu, osypie się z ciebie.

Życie Koła Koleżeńskiego Szkoły Roln. w Dobryszycach.

W krótkim czasie po rozpoczęciu roku szkolnego i bliższem zapoznaniu się wzajemnem, zorganizowaliśmy Koło Koleżeńskie. Z biegiem czasu podzieliliśmy je na sekcje, jak: kulturalno-oświatową, teatralno-zabawową, oraz sklepikarską — wszystkie, celem ułatwienia pracy.

Każda z poszczególnych sekcyj jest bardzo czynna i stara się ze swego zadania wywiązać jaknajlepiej. Sekcja oświatowa zwołuje na każdą niedzielę zebrania, na których są wygłaszane przez kolegów referaty na tematy: Prowadzenie gospodarstw wiejskich, Jak rolnicy w innych krajach doszli do zamożności i t. p. Referaty te są uzupełnieniem nauki szkolnej owocami lektury każdego z prelegentów. Po wygłoszonym referacie odbywa się dyskusja i uzupełnienie referatu przez kolegów.

Sekcja teatralno-zabawowa urządziła w ciągu roku kilka przedstawień i zabaw, z których dochód obrócono bądź na cele Koła, bądź też przekazano na rzecz instytucyj społecznych.

Sekcja sklepikowa dostarcza niezbędnych materjałów, potrzebnych do użytku szkolnego, przyczyniając się tym sposobem do praktycznegu zaznajomienia uczniów z zasadami spółdzielczości, jak też do popierania krajowej produkcji.

W początkach czerwca urządziliśmy większą wycieczkę do południowych dzielnic kraju to jest: Śląska Górnego, Cieszyńskiego i okolic Krakowa. Na Górnym Śląsku zwiedziliśmy wielką oborę zarodową bydła nizinnego w Kaszewcinie, majątku księcia niemieckiego Hohenlohego. Zwiedziliśmy również piękną oranżerję w Swierklańcu. Wycieczka ta dała nam wiele korzyści i pozostawiła dużo miłych wspomnień.

Przy końcu czerwca gościliśmy w naszej szkole wycieczkę słuchaczy Szkoły Rolniczej z Niegłos; w lipcu z Mieczysławowa. W sierpniu byliśmy na uroczystości P. W. w Radomsku. Staraniem Koła powstał też chór śpiewaczy, który uprzyjemnia nam życie w szkole. Następnie mamy lekcje P. W., (ćwiczenia z karabinami, szermierkę, wykłady o służbie wojskowej i obronie przeciwgazowej), tak ważnej na wypadek wojny. Z powodu 10-letniej rocznicy Niepodległości sekcja teatralno-zabawowa uczciła ją. Na program złożyło się poświęcenie pomnika przez miejscowego ks. proboszcza, pochód szkoły wraz z personelem i miejscową strażą ogniową. Po poświęceniu pomnika i pochodach ludność, biorąca udział w tej uroczystości, została poprowadzona przez p. dyrektora na śpiewy i deklamacje do Szkoły Rolniczej. Grana była również sztuka p. t. „Orlęta", która przedstawiała obronę Lwowa przez młodych studentów.

Dochód z przedstawienia był przeznaczony na pokrycie kosztów wybudowania pomnika, który został wzniesiony na pamiątkę 10-lecia Niepodległej Polski.

Wspólną naszą pracę w Kole niedługo będziemy musieli ze smutkiem zakończyć, a natomiast zaczniemy nowe życie i pracę w swych wsiach nad podniesieniem jej kultury i oświaty.

Wacław Macoch:

Kuźnice siły.

Szczęściem wielkiem wszystkich współczesnych Polaków jest to, żeśmy się doczekali urzeczywistnienia najszczytniejszego ideału naszego — ideału niepodległej Rzeczypospolitej.

Jednak by szczęście było zupełne musi być nie tylko wielkie, lecz i trwałe—trwałą musi być ta niepodległość, którą wywalczyli na wrogach lepsi synowie naszej Ojczyzny.

I dlatego podobnie jak doniedawna nakazem patrjotycznym dla wszystkich polaków była walka o niepodległość Polski, tak obecnie takim nakazem powinna być praca nad utrwaleniem tej niepodległości, praca nad budową potężnego, zasobnego we wszystkie środki obrony państwa, gdyż takie tylko może się ostać, gdy jest zewsząd otoczone zachłannymi sąsiadami.

Dla stworzenia współczesnego silnego państwa dwu zasadniczych potrzeba rzeczy; świadomego patrjotyzmu jego obywateli, oraz mocnych materjalnych podstaw jego bytu.

O tych czysto materjalnych podstawach Rzeczypospolitej Polskiej chcemy powiedzieć słów parę, co tembardziej uważamy za rzecz pożyteczną, że dotychczas mało naogół na to zwracano uwagi, co w znacznym stopniu tem się tłomaczy, że wyrazicielami idei naszej niepodległości byli dotychczas przeważnie poeci, pisarze, filozofie i t. p. oderwani od materjalnych spraw myśliciele.

Tymczasem w obecnie nawet, zdawałoby się, i potężne państwa giną, jeśli mają słabe materjalne podstawy bytu.

Przykładem tego może służyć zmrok takiej potęgi, jaką była przedwojenna Rosja, posiadająca nieprzebrane bogactwa naturalne oraz mocny aparat rządowy, która, nie bacząc na to, zachwiała się w swych posadach, gdy szerokim masom ludności zabrakło wprost... chleba.

W tym samym czasie malutka Czechosłowacja, o ludności nielicznej i niejednolitej, bez nadzwyczajnych naturalnych bogactw i tradycyj państwowych nie tylko organizuje się w samodzielne państwo nowożytne, lecz wkrótce występuje na arenę europejską ze swemi roszczeniami i swoją linją polityczną.

Że jest to państewko tak pewne siebie, to przedewszystkiem dlatego, że szerokie masy obywateli jego gotowe są w każdym momencie chwycić za broń w obronie swej ojczyzny i obronę tę przeprowadzić potrafią skutecznie, gdyż w walce nie zabraknie im nie tylko patrjotyzmu, lecz materjalnych środków obrony. (uzbrojenie, środki wyżywienia etc.)

Jakże jest inaczej u nas!

U nas nawet i w czasie pokoju brak najniezbędniejszych środków do życia. Niezmiernie liczne warstwy ludności po naszych wsiach i miastach żyją w takim niedostatku, jakiego już nie znają oddawna ludy Zachodu.

Dlatego to każdy wysiłek w kierunku zdobycia czysto materjalnych środków bytu jest dziełem nie mniej patrjotycznem, niż wszelka inna praca nad utrwaleniem niepodległości czysto duchowej natury.

A to tembardziej że do należytego rozwoju i udoskenalenia człowieka potrzebne jest z reguły pewne minimum rzeczy czysto materjalnych, bo trudno, naprzykład mówić o pracy samokształceniowej młodzieńca, który nie ma za co nabyć potrzebnej do tego celu książki lub nie może uczęszczać na zebrania Koła Koleżeńskiego wskutek braku obuwia etc.

U nas taki właśnie stan wytworzył się, wskutek wielkich zaniedbań, jakich doznawało gospodarstwo wiejskie nietylko za czasów niewoli naszej politycznej, lecz i w wolnej już Polsce, aczkolwiek jasnem jest, że w kraju, w którym $^{2}/_{3}$ ludności żyje z rolnictwa ogólny dobrobyt kraju należy właśnie do tego dzieła wytwórczości narodowej.

A właśnie wytwórczość rolnicza jest u nas tak niska, że nasze plony z morga (za wyjątkiem Poznańskiego i Pomorza) nie osiągają często połowy plonów gospodarskich w państwach zachodnich.

Szczególnie nisko u nas stoją gospodarstwa drobne, których mamy w Polsce 3.000.000 i które najwięcej decydują o ogólnym dochodzie narodowym.

Dlatego tak wielką uwagę zwrócono w ostatnich czasach na podniesiesienie tych gospodarstw, gdyż zrozumiano wreszcie, że ta droga do ogólnego dobrobytu nietylko jest niezawodną, lecz i jedyną.

Ponieważ zaś najniezbędniejszą rzeczą w sprawach podniesienia drobnego rolnictwa jest oświata zawodowa rolnicza, gdyż rzeczą niemożliwą jest obecnie prowadzić gospodarkę postępowo bez uprzedniej nauki, przeto najpilniejszą uwagę zwrócono w statnich czasach właśnie na szkolnictwo rolnicze.

Powiat krasnostawski nie stoi pod tym względem na ostatniem miejscu. Z inicjatywy i za staraniem ludzi światłych i czynnych naszego powiatu została przed 4 laty powołana do życia Szkoła Rolnicza im. Bartosza Głowackiego pod samym miastem Krasnymstawem która właśnie w rokn bieżącym otrzymała wspaniały gmach główny, tudzież niezbędne budynki gospodarskie. inwentarze, pomoce naukwe i t. p.

Szkoła ta z ogromnym nakładem budowana niezawodnie wywrze potężny wpływ na podniesienie gospodarstw rolnych w powiecie, gdyż i w swej organizacji i w swym programie najbardziej przystosowaną jest do warunków gospodarczych naszego powiatu.

Ponieważ jednym z najważniejszych działów drobnego rolnictwa powiatu Krasnostawskiego jest hodowla (bydła, trzody, drobiu etc.) przeto dział ten jest specjalnie uwzględniony w programie szkoły; przy szkole dla kończących roczny kurs rolniczy stworzone są specjalne kursy hodowlane, a w najbliższej przyszłości, gdy powstanie parowa mleczarnia w Krasnymstawie, zapoczątkowane również będą i kursy mleczarskie.

Absolwenci tych kursów otrzymywać będą specjalne przygotowanie, dające im możność zajmowania płatnych stanowisk przy instruktorjatach rolniczych, w mleczarniach spółdzielczych i t. p.

Jednak szkoła nie ogranicza się pracą nauczania drobnych rolników: dążąc do stworzenia istotnego ośrodka kultury rolnej na cały powiat, szkoła organizuje u siebie na szerszą skalę te działy gospodarcze, których rozwój może przynieść bezpośredni pożytek drobnym gospodarstwom w powiecie.

Dlatego przy szkole stworzono punkt kopulacyjny rasowych reproduktorów, szkółki drzew owocowych, poletka doświadczalne, hodowlę nasion etc.

Poza tem szkoła, mając pośród swych wykładowców specjalistów niemal od wszystkich działów gospodarstwa wiejskiego, prowadzi bezpośrednio pomoc rolnikom—czy to udzielając im fachowych porad w Poradni miejscowych Kółek Rolniczych, lub przy zwiedzaniu ich gospodarstw dla różnych celów (konkursy rolnicze. zakładanie poletek w polu i na łąkach), czy prowadząc pogadanki w Kółkach Roln., Kołach Młodzieży i t. d.

W ten sposób każdy drobny rolnik naszego powiatu otrzyma dzięki szkole rolniczej możność zapoznania się ze współczesnemi sposobami uprawy, nawożenia roli, hodowlą postępową zwierząt gospodarskich najkorzystniejszemi sposobami spieniężenia produktów rolnych i t. p., ogólnie wytworzy ten postęp gospodarstwa wiejskiego, który oddawna dokonał się na zachodzie, a który stanowi najpewniejszą rękojmię siły i świetności państwa współczesnego.

M. Żemralski

Dyrektor Szkoły Rolniczej Krasnystaw.

Stan organizacyjny Związku Młodzieży Wiejskiej.

Obserwując powierzchownie przebieg zatargu, a zwłaszcza czytając „Wici“, wydawaćby się mogło, dzięki tupetowi tego pisma, że przemawia conajmiej do całej Polski, a reprezentuje—całą młodzież wiejską.

Tak zdawaćby się mogło. W istocie rzeczy sprawy te stoją inaczej.

W pierwszej chwili—znajdując się w gorszej, obronnej pozycji („Wspólna“ prowadziła atak, posługując się negacją z jednej a demagogją z drugiej strony, co dawało jej znakomitą przewagę), trudno było zorjentować się, na ile akcja ta rozszczepiła naszą organizację i jak jest wielką w swoich rozmiarach.

Nakaz prowadzenia konkretnych prac zmusił nas już wkrótce do tego, aby gruntownie poznać sytuację i na podstawie jej prowadzić dalszą pracę,

Uczyniliśmy to ponadto i dlatego, aby osobiście najmniej mieć złudzeń, aby **ustąpić i nie utrudniać na tych terenach, gdzie akcję podjęłaby się należycie poprowadzić „Wspólna“, posiadając przewagę chociażby liczebną Kół.**

W chwili obecnej, po zebraniu materjałów, przedstawiamy faktyczny stan rzeczy.

Z mapki tej wynika niezbicie, że rozmiary rozbicia nie są tak wielkie, jakby napozór się zdawało. Z całą radością stwierdzić możemy, że z „rozłamu“ Związek wyszedł nietylko nieprzepołowiony (w „Wiciach“ niejednokrotnie pisano, że wszystkie Koła opowiadają się za nimi), ale stracić mógł conajwyżej 1/6 Kół.

Przejdźmy jednak do szczegółowego omówienia stanu organizacji.

Znaki, umieszczone powyżej mapki, wskazują stan organizacji i już na pierwszy rzut oka jest widocznem, że Związek Młodzieży Wiejskiej organizacyjnie ucierpiał na rozłamie bardzo niewiele.

Na wstępie jednak stwierdzić należy, że rozbicie okazało się najsilniejszem tam, gdzie najgorzej prowadzona była praca. Województwo Warszawskie, nie posiadając od dwu lat czynnego Zarządu, kierownika i ani jednego instruktora oświatowego w powiatach, zrozumiałem jest, że stało się najlepszym terenem dla wszelkich eksperymentów rozłamowych. Koła, nie mając należytej pomocy od organizacji, zaniedbywane przez lata całe, całe zło tego stanu przypisać musiały dawnej organizacji i **szukać wyjścia** we wszystkiem, **co było nowe,** a tak świetnie reklamowane.

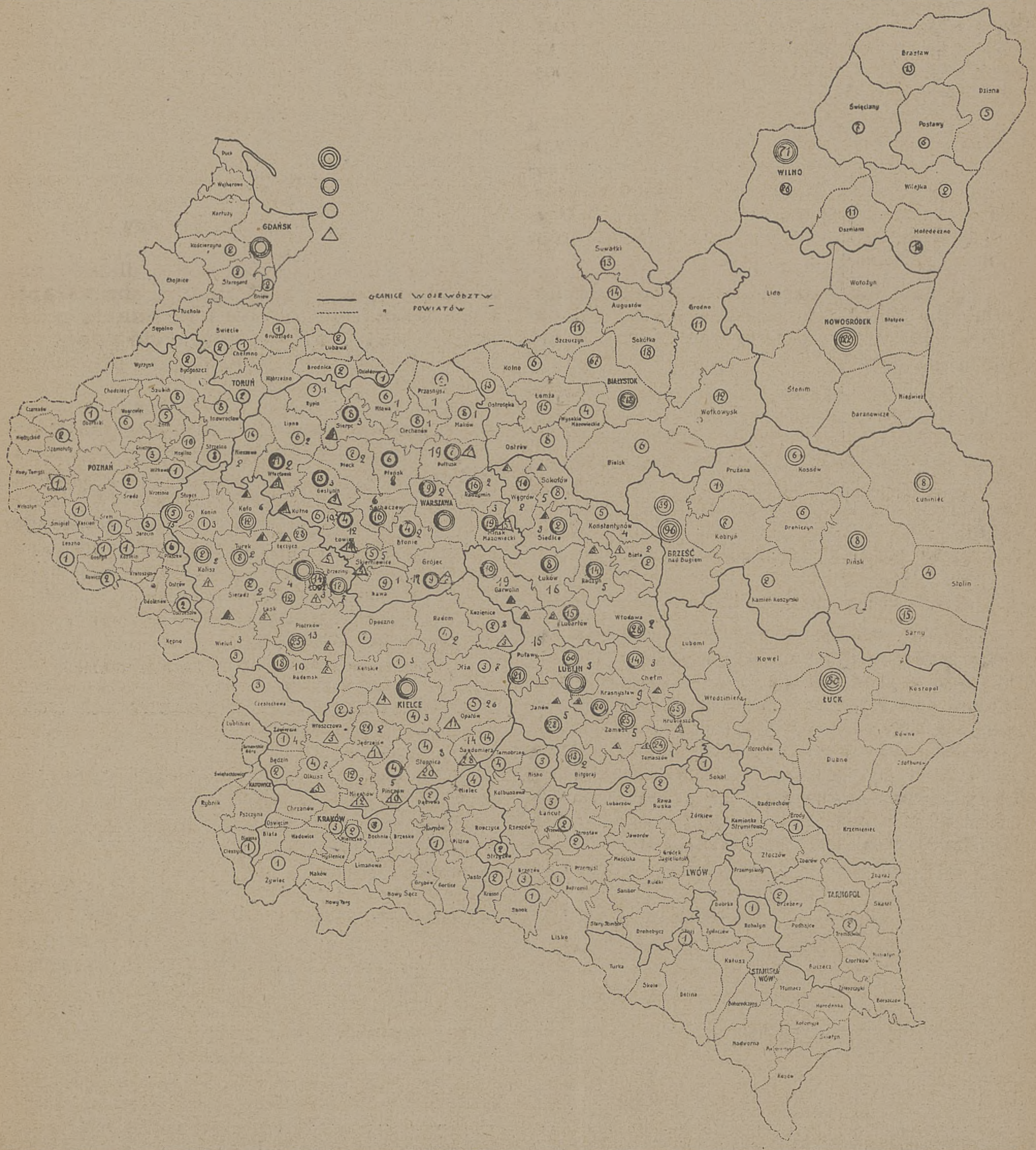
Nic więc dziwnego, że wiele Kół dość skwapliwie opowiadało się za „Wspólną“, wtedy zwłaszcza, kiedy ona wszystkie winy prze-

pisała na rachunek braku samodzielności i niezależności. Podobnie się działo i na terenie wojew. Łódzkiego i Kieleckiego. **Tam, gdzie nie było pracy, są widoczne ślady jaknajwiększego rozbicia.**

Inaczej się natomiast miała sprawa w województwach kresowych i tych, gdzie praca przez władze wojewódzkie prowadzona była należycie. We wszystkich tych województwach śladu rozłamu niema niemal wcale.

W następnych numerach omawiać będziemy szczegółowo stan pracy w województwach i rozpatrywać przyczyny, skutki i rozmiary nie pod kątem zawiści organizacyjnej i ciasnej tendencji—ale pod kątem zupełnego objektywizmu, opierając się na logicznem zestawianiu faktów, analizowaniu ich i systematycznem wyprowadzaniu wniosków.

Mapa organizocyjna C. Z. M. W.



Trzy kółeczka—W.Z.M.W., dwa kółeczka—O.Z.M.W., jedno kółeczko—Koła powiatu, należące do C.Z.M.W., a cyfra w znakach ilość Kół C.Z.M.W., cyfry w trójkącie—ilość Kół t.zw. „Wspólnej“, cyfry luźne—Koła niezdecydowane

Z POLSKI I ŚWIATA

PRACE KOMISJI BUDŻETOWEJ SEJMU.

Komisja budżetowa Sejmu, rozpatrując budżet Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dokonała w projekcie, przedłożrnym przez Rząd, całego szeregu skreśleń, lub zmniejszeń poszczególnych pozycyj. Między innemi skreślono p. minstrowi Sławoj-Składkowskiemu fundusz dyspozycyjny w kwocie 6.000.000 zł., potrzebny, jak to wynika z oświadczenia ministra na zwalczanie szpiegostwa i komunizmu w Polsce. Oznacza to brak zaufania większości Komisji do ministra. Zmniejszono też wydatki na policję o 15%, to znaczy o 12.500.000 złotych. Zmniejszenia dokonano, uważając, że posiadamy zbyt wiele policji. Obudżono wydatki na Centralę minsterstwa. na województwa i starostwa.

Przy rozpatrywaniu wydatków p. Prezydenta Rzeczypospolitej przedstawiciele P. P. S. p. Kwapiński i „wyzwolenie“ p. Woźnicki wyrażali niezadowolenie z trudności przemówienia p. Prezydenta, wygłoszonego w czasie „Dożynek“ w Spale. (treść przemówienia podaliśmy w odpowiednim numerze „Siewu).

Załatwiono też na Komisji preliminarze wydatków Prezydjum Rady Ministrów, Sejmu i Senatu, Najwyższej Izby Kontroli Państwa i Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

UROCZYSTOŚCI SPORTOWE.

W niedzielę dn. 2 b. m. odbyły się w Warszawie uroczystości sportowe, które przedstawiły się następująco:

Przed południem odbyło się wmurowanie tablicy pamiątkowej w budującym się na Bielanach Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. Poświęcenia tablicy dokonał ks. biskup polowy Gall, który we wzniosłych słowach podkreślił wartość wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego dla narodu i państwa. Następnie Dyrektor Państw. Urzędu W. F. i P. W. ppułk. Ulrych dokonał odsłonięcia tablicy na której umieszczono następujący napis: 1918—1928. W 10-tą rocznicę Niepodległości za Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, prezesa Rady Ministrów prof. Kazimierza Bartla stanęły mury C. I. W. F., powołanego do życia wolą i decyzją Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudzkiego, aby niezmożony był duch i siła fizyczna Narodu.

O godz. 4.30 popołudniu odbyła się u Pana Prezydenta Rzeczypospospolitej herbatka dla sportowców oraz okiałaczy sportowych z różnych organizacyj. Pan Prezydent w krótkiem przemówieniu dał wyraz swym uczuciom dla wychowania fizycznego oraz zapewnił że sport zawsze znajdzie u niego poparcie i opiekę. Wieczorem w sali Tow. Łyżwiarskiego odbył się bankiet dla uczestników Olimpjady. Wibitniejsi olimpijczycy, między niemi Halina Konopacka i poeta Bazimierz Wierzyński zostali udekorowani pamiątkowemi odznakami.

Na uroczystościach tych Centralny Związek Młodzieży wiejskiej reprezentowali kol. kol. Bozeł Piotr Olewiński i Kierownik Działu W. E. i P. W. Adam Miłobędzki.

ZAMACHY BOMBOWE W KRAKOWIE I LWOWIE.

W dniu św. Mikołaja przyniósł posłaniec do redaktora „słown polskiego“ we Lwowie paczkę, mającą rzekomo zawierać podarunek. Przy otwieraniu paczki nastąpił wybuch, który zniszczył pokój redaktora Redaktor uległ poparzeniom i obrażeniom.

Taki sam pakunek przysłano redaktorowi „H. Kurjera Codziennego“ w Krakowie. Jednak tam otwierano go ostrożnie i w ten sposób uchroniono się przed wybuchem bomby.

Władze śledcze przedsięwzięły energiczne kroki, celem wykrycia sprawców zamachów.

Uchwały Komisji, Konstytucyjnej Sejmu.

Konstytucja zawiera postanowienie, że 3-ci Sejm Rzeczypospolitej będzie miał prawo dokonania rewizji Konstytucji, jednak nie wyjaśnia sposobu, w jaki to ma być dokonane, obrane więc Komisja Konstytucyjna zastanawia się nap tem, jak ma być przeprowadzona ta rewizja W rezultacie obrad powzięto następujące uchwały:

1. Sejm przystępuje do rewizji konstytucji.
2. Przedmiotem obrad Komisji mogą być tylko wnioski poselskie lub Rządu.
3. Zgłoszony wniosek w sprawie zmiany postanowienia konstytucji winien być zaopatrzony w 111 podpisów polskich.

Jak wygląda wolność przekonań w państwie Sowietów.

Jak wiadomo obecnie najbardziej wpływowym człowiekiem w Rosji Sowieckiej jest Stalin, w którego rękach spoczywa cała władza. Zdobyl on ją po walce z Trockim, który został zesłany, by nie mógł rozwijać działalności przeciwko Stalinowi. Sekretarz Trockiego—Batow został wtrącony do więzienia. Jak donoszą z Rosji Batow umarł, wskutek fizycznego wyczerpania, gdyż od kilku dni rozpoczął on głodówkę na znak protestu, przeciwko postępowaniu Stalina i jego zwolenników.

Unieważniam zgubioną książeczkę wojskową, wydaną na moje nazwisko: Walentego Ciżla, rocznik 1903, gmina Lipowo, pow. Sandomierz.

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

TREŚĆ NUMERU:

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—90 zł. 1/2 str. 50 zł., 1/4 str 25 zł., 1/8 str. 15 zł: Ogłoszenia na str. ostatnie i pierwszej po tekście o 10% a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej*

Drukarnia „OSTOJA" Warszawa Tamka 37